

Nie chcę przepisywać w tym miejscu suchych faktów, bo każdy może przestudiować wyniki samodzielnie (do obejrzenia pod tekstem). W każdym razie emocji w czasie trwania konkursu było dużo. Tempa, czasy wejścia na bramki, a przede wszystkim jakość ruchu koni z czołówki (i nie tylko z czołówki) zrobiły na mnie duże wrażenie. Zwycięski koń na ostatniej bramce ruszał się jak by był to przegląd weterynaryjny, a konie ze złotej ekipy francuskiej w czasie ceremonii zakończenia galopowały na rundzie honorowej tak chętnie i lekko, że tylko stracone kilogramy zdradzały ich wysiłek włożony w start. Najbardziej pasjonująca była rozgrywka na ostatniej pętli, na której walka o medale toczyła się w tempie prawie 30 km/h. Był finisz o złoto, był finisz o brąz. A potem kolejne finisze o następne 30 miejsc. Konkurs ogólnie stał na bardzo wysokim poziomie, mało było eliminacji, na co wpływ miała na pewno sprzyjająca pogoda oraz stosunkowo łatwa (bo płaska) trasa. Rajdy co raz bardziej przyśpieszają...

Rezultat reprezentanta Polski

{phocagallery
view=category|categoryid=8|imageid=1034|detail=5|displayname=0|displaydetail=0|imageshadow=shadow0|float=right}

Maciej Kosicki dosiadający Eurolanda zajął 47 miejsce w tempie 17,5 km/h, tracąc do zwycięzcy niecałe 1,5 godziny. Nie mamy prawa kręcić nosem na ten wynik. W kontekście polskich rajdów to naprawdę bardzo dobry rezultat. Oceniając start naszego reprezentanta musimy pamiętać, że to dopiero drugi w historii występ reprezentantów Polski na Mistrzostwach Świata Juniorów i Młodych Jeźdźców, a Maciej Kosicki oraz Euroland to pierwsza polska para, która ukończyła MŚJiMJ! O tym jak dobry jest to rezultat świadczy fakt, że gdybyśmy mieli trzy takie pary, to nasza reprezentacja miała by szanse na miejsce w pierwszej 10 klasyfikacji drużynowej. Niestety na razie możemy tylko pomarzyć o takiej kadrze młodzieżowej i cieszyć się z naszego „rodzinka”. Na przyszłoroczne Mistrzostwa Europy Juniorów i Młodych Jeźdźców, które odbędą się w sierpniu, w Niemczech według mnie szanse na wyjazd ma tylko Maciej Kosicki, a marzenia o starcie pełnej ekipy musimy odłożyć na kilka lat. Chciałbym też podkreślić dojrzałość jaką wykazał się Maciek. Wiedział na co stać jego konia, nie uległ presji zdobycia jeszcze lepszego miejsca, która zawsze towarzyszy w tego typu startach, zrobił swoje i dlatego możemy cieszyć się z ukończenia.

Organizacja

Przygotowanie tak dużej imprezy jak Mistrzostwa Świata trochę przerosło gospodarzy. Sporo było niedociągnięć, luzu, zmiany planów. Przede wszystkim zawiódł system „łapania” czasu za pomocą kartek z kodami paskowymi. W tak szybkim konkursie, w którym startuje prawie setka koni, system obsługi zawodów musi opierać się na chipach, a wyniki na bieżąco i automatycznie muszą się wyświetlać na kilku telebimach. Tego zdecydowanie zabrakło. Również trasa nie odpowiadała randze zawodów. Początkowo przygotowano trzy pokrywające się w dużej mierze pętle, ale po obfitych opadach deszczu zdecydowano się na rozegranie konkursu tylko na dwóch pętlach. Trochę mało jak na Mistrzostwa Świata. Wydaje mi się, że organizatorom zabrakło pomysłu, rozmachu, być może doświadczenia, a na pewno pieniędzy do zrobienia tych zawodów na poziomie adekwatnym do ich rangi. Mimo to atmosfera była bardzo miła i sympatyczna, ale klimatu sportu przez duże S brakowało.

{phocagallery
view=category|categoryid=8|imageid=1089|detail=5|displayname=0|displaydetail=0|imageshadow=shadow0|float=right}

Sport od kuchni

Możliwość uczestniczenia w tych zawodach jako widz, pozwoliła mi na baczniejszą obserwację rajdowej czołówki z całego Świata. W oczy przede wszystkim rzucał się profesjonalizm. Konie pokrojowo różne, mniejsze, większe, łączyło wzorowe przygotowanie. Widać było, że są to maszyny do biegania galopem, przygotowane, „wyfitowane”, zadbane. Kute głównie na zwykłe podkowy, w sporej części z podkładkami. Siodła różne, od klasycznych, poprzez każdej maści rajdówki, do bezterlicowych. Do chłodzenia używano sporo lodu w kostkach, dodając go do wody oraz przykładając na potylicę. Co ciekawe sporo koni była chłodzona w całości, łącznie z zadem. Żaden z koni z pierwszej piątki nie wchodził na bramkę dłużej niż 3 minuty, więc każdy się śpieszył i chłodził ile się dało.

Konie wywarły na mnie największe wrażenie, zdecydowanie „robią różnicę”. Ale pocieszam wszystkich, że jeszcze takie konie w Polsce mamy. Użyłem stwierdzenia „jeszcze mamy”, bo jest ich i będzie coraz mniej. Obecnie hodowane w naszym kraju araby to głównie konie pokazowe, mit „pięknych i dzielnych” odchodzi w zapomnienie. Widać to na Służewcu gdzie nasze „piękne” dostają łupnia od „dzielnych” koni z Austrii i Niemiec o francuskich rodowodach. Uważam, że rajdy to może być szansa dla koni małopolskich zaawansowanych w czystą krew.

Obecne rajdy są naprawdę szybkie, a do takiego sportu potrzeba koni wytrzymałych i twardych, ale też koni o wydajnych chodach, stępie, klusie i przede wszystkim galopie.

Podsumowanie

Resumując swoje obserwacje nasuwa mi się trochę smutny wniosek: rajdy na Świecie rozwijają się szybciej niż w Polsce, a dystans dzielący te dwa Światy wciąż się powiększa. Dotyczy to głównie przygotowania koni i czasów osiąganych na poszczególnych dystansach. Powód tej zwiększającej się odległości jest według mnie jeden: popularność rajdów w Polsce. Wyższy poziom na dłuższą metę możemy osiągnąć tylko wraz ze wzrostem liczby jeźdźców i koni rajdowych w naszym kraju. Oczywiście starania poszczególnych osób mogą przynosić świetne rezultaty, ale permanentny i przyspieszony rozwój zdeterminuje tylko wzrost liczby osób bawiących się w rajdy, od najniższego poziomu.

Wyniki:

[Wyniki indywidualne>](#)

[Wyniki drużynowe>](#)

[Best Condition>](#)